Nr. 42. Kraków, 15 października 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dol.**, w **Rosyi 3 ruble**, **we Francyi 8 frank.** — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

T. S. L.

W rocznicę dwudziestolecia.

Zjazd T. S. L., odbyty niedawno w Nowym Sączu, był doskonałym przeglądem tej drogi, jaką w ciągu 20 lat istnienia Towarzystwo Szkoły Ludowej przebyło. Zrazu małe, nikomu niemal nieznane, budziło często obojętność, niechęć, podejrzliwość, lekceważenie. Dziś wielkie, skupiło w swych szeregach kilkadziesiąt tysięcy uświadomionych obywateli kraju całego. Biedni i bogaci, mali i wielcy równym otaczają go szacunkiem. Można z całą ścisłością wykazać, jak warstwa za warstwą, czas długi niechętna, przechylała się na stronę towarzystwa i wzywała do jego poparcia. Z początku n. p. sfery ziemiańskie, właściciele obszarów dworskich i najwyżsi urzędnicy zdaleka omijali szeregi towarzystwa — a dziś?

Pan namiestnik usprawiedliwia się telegraficznie, że przybyć osobiście nie może, ale życzy jak najlepiej (choć kto wie, co w mózgu jego naprawdę się roi), prezes Rady narodowej, poseł Cieński jest członkiem Zarządu Głównego T. S. L., profesorowie Uniwersytetu krakowskiego, w większości stańczycy, zawiązali nawet koło Uniwersyteckie T. S. L. i już sporo grosza na T. S. L. zebrali. Duchowieństwo przez lat wiele nie do-

wierzało nowemu towarzystwu. Było już wtedy w kraju Towarzystwo oświaty ludowej i do popierania tylko tego duchowieństwo wzywało. Ale po latach i te uprzedzenia upadły. Najpierw w Galicyi wschodniej, a powoli i w zachodniej coraz liczniej a potem i tłumniej duchowieństwo w szeregi T. S. L. wstępować zaczęło — i dziś już na setki ich pracowników liczyć trzeba. Przyznać należy w tem dużą zasługę wszystkim trzem biskupom lwowskim. Oni dali początek — a za nimi, t. j. za arcybiskupami Bilczewskim, Teodorowiczem i biskupem Bandurskim poszli biskupi przemyscy, zaś w roku ostatnim i biskup tarnowski Wałęga nadesłał na Zjazd serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

O innych, którzy od początku do T. S. L. przylgnęli, nawet nie wspominamy. Dziś z radością i dumą zauważyć i podkreślić należy, że prócz garstki warchołów, zebranych około „Przyjaciela ludu", cały naród uznał działalność T. S. L., rozwoju jego pragnie i siły swoje i grosz swój chętnie dla wspólnego celu, przez T. S. L. wytkniętego i przeprowadzanego, oddaje.

Dziś T. S. L. święci 20 lat swego istnienia. Warto myślą cofnąć się kilkanaście lat wstecz i przypomnieć, czem było T. S. L. wtedy i czem jest dzisiaj.

Pierwsza szkoła T. S. L. powstała w 1899 r. w Białej — zaledwie więc 13 lat temu. Ileż to ówczesny Zarząd główny T. S. L. nałamał sobie głowy, czy zdoła szkołę te utrzymać i czy odrazu porwać się na jedno- czy cztero-klasówkę! Parę miesięcy minęło, zanim Zarząd zdecydował się do śmielszego lotu, do założenia czteroklasówki! I po latach 13 ma T. S. L. w samej Białej cztery szkoły: gimnazyum, seminaryum nauczycielskie, męską szkołę wydziałową i żeńską szkołę wydziałową, nie licząc szkoły ludowej przy seminaryum, kursów przemysłowych, ochronki dla dzieci i bursy dla starszych. Gdyby ktoś 13 lat temu powiedział ówczesnemu Zarządowi, że w tak niedługim czasie do tego dojdzie, to wszyscy uznaliby go za fantastę, albo i waryata. A przecież dziś poza Białą ma T. S. L. kilkanaście innych szkół, ochronek, kursów, burs w zachodniej Galicyi — a parę set szkół dla mniejszości polskich w tych gminach we wschodniej Galicyi, gdzie dotąd była tylko ruska szkoła. A poza tem 18 burs, 27 domów ludowych, 2000 czytelń i wypożyczalń książek i wiele, wiele innych dzieł już rozpoczętych albo i dokonanych: przed oczyma naszemi rosną jakby z pod ziemi olbrzymie dzieła. Oto w samym Lwowie rok temu T. S. L. wystawiło bursę dla 120 chłopców kosztem 400.000 koron, a już znowu buduje się za 300.000 koron bursa dla biednych dziewcząt i na wiosnę będzie gotowa. A w całym kraju, w każdym niemal zakątku za podnietą T. S. L. skupia się grono ludzi dobrej woli, aby dla dobra społeczeństwa dobre spełniać uczynki. Warto naprawdę przypatrzyć się, kto i ile prócz pracy dał i gotowizną na cele. Nie podobna oczywiście wyliczyć wszystkich, wspominamy poniżej o tych, co większe, zwłaszcza w testamentach złożyli ofiary. I tak:

Erazm Jerzmanowski . .	27,000 kor.
Ks. Jan Temple	2,000 „
Herman Czecz	1,000 „
Józef Zubrzycki	12,620 „
Dr. Karol Neumann .	83,000 „
Zofia Lewicka	2,000 „
Prus Wiśniowski . . .	2,918 „
Jan Krahelski	4,730 „
Erazm Kokosiński . . .	5,610 „
Zygmunt Jałbrzykowski .	70,000 „
Franciszek Preisendanz .	10,000 „
i gotowe seminaryum dla dziewcząt	
Balbina Wolszczanowa .	75,000 „
Kazimierz Kostkiewicz .	5,000 „
Bronisława Starzeńska dom wartości	60,000 „
Julia Bobrzyna grunt, jaki miała, wartości . . .	2,000 „
Włodzimierz Gniewosz, dom.	

Niepodobna wyliczyć nawet najdrobniejszej cząstki tych zwłaszcza, co składali na dar Grunwaldzki lub co przy każdej sposobności choćby groszy parę dla T. S. L. dadzą. Takich liczyć już trzeba na setki może tysięcy.

Niechaj już to, cośmy wyżej o T. S. L. i jego poważaniu u narodu napisali, a także i to, co każdy światlejszy gospodarz o T. S. L. wie, będzie dostateczną podnietą dla każdego, aby T. S. L. popierał i czynem ze swojej pracy i kieszenią.

Starajmy się, aby za drugie 20 lat przyszli działacze i następcy nasi, a może i my sami, mogli powiedzieć, że o takim rozwoju T. S. L., jaki jest, dawniej tylko fantasta mógł myśleć.

A T. S. L. niech rośnie i działa coraz szerzej i wyżej na pożytek całego polskiego narodu!

S. R.

Z Parlamentu.

Pod niebywale złą wróżbą zaczął w ubiegły czwartek obradować parlamet austryacki. Zaraz w pierwszy dzień zaszły wypadki, dotąd niebywałe, które jasno dowodzą, że mylą się ci, co sądzą, że dolę narodu poprawi parlament, byle dobrych wybrać posłów. Bezprzecznie bardzo wiele spraw zależy od uchwał Rady państwa, — ale to właśnie jest złe. Parlament bowiem zebrany z całego państwa austryackiego, z posłów wszystkich krajów austryackich, gromadzi w sobie tyle sprzecznych interesów, że nie sposób, aby był on w możności załatwiać sprawy te, które załatwiać mu kazała konstytucya.

Państwo austryackie musi być zreorganizowane w kierunku tak zwanej decentralizacyi, to znaczy, że parlament wiedeński załatwiałby tylko sprawy wspólne wszystkim krajom a o wszystkich innych sprawach krajowych radziłyby sejmy krajowe. Dziś jest tak, że sejmy krajowe uchwalają tylko dodatki do podatków, radzą o szpitalach, częściowo o drogach i szkołach ludowych, gdy zaś wszystkie inne działy gospodarstwa państwowego rozstrzygać się muszą w parlamencie wiedeńskim, a ten nie może spokojnie pracować, bo przeszkadzają mu kłótnie narodowościowe Czechów z Niemcami, Słoweńców z Niemcami, a częściowo i niezgoda polsko-ruska.

Tegoroczna sesya jesienna parlamentu zapowiadała się stosunkowo spokojnie ze względu na pomyślne wiadomości o ugodzie czesko-niemieckiej. Jedynie sprawa drożyzny zapowiadała bardziej gorące rozprawy. Pierwszy dzień jednak rozwiał ten nadzieje.

Niemiecka Rada miejska w Wiedniu zamknęła trzy szkoły ludowe czeskie, utrzymywane przez Czechów w Wiedniu dla dzieci swoich rodaków tam osiadłych.

Posłowie czescy zaczęli robić starania u rządu, aby zniósł ten zakaz. Celem poparcia swych starań, przyprowadzili wygnane ze szkół dzieci przed parlament i chcieli je wprowadzić do parlamentu. Zastąpili im drogę liberalni posłowie niemieccy. Mimo to Czesi zdołali wprowadzić około 100 dzieci do przedsionka, gdzie po utarczce słownej i po obrzuceniu się wzajemnemi wyzwiskami, przyszło

do krwawej bójki,

która wybuchała w kilku punktach przepełnionego przedsionka a chwilami przechodziła w ogólną walkę. Krzyki walczących z sobą na pięście Czechów i Niemców mieszały się z płaczem dzieci i okrzykami matek ratujących je z natłoku. Dopiero po przeszło godzinnem zamieszaniu udało się kilku trzeźwiejszym posłom uspokoić wzburzonych. Posłowie, którzy brali udział w bójce zawstydzeni pokryli się, gdzie który mógł, dzieci wróciły do domów pod opieką rodziców. Rezultaty bójki nie są szczegóływo znane, albowiem nikt nie śmie się pochwalić sińcami, — wiadomo jedynie, że poseł Wolf został podobno ciężko poturbowany.

Niedługo po tej przygrywce otworzył przewodniczący parlamentu, poseł Sylwester, obrady i udzielił głosu posłowi Adlerowi, przywódcy niemieckich socyalistów, który uzasadniał wniosek nagły grupy socyalistycznej w sprawie drożyzny. Zwyczajem socyalistów, którzy w gębie są bardzo tędzy, rozpoczął on wygłaszać płomienną, nieomal rewolucyjną mowę. Wspomniał więc o grożącej wojnie, poczem przeszedł do omawiania rozruchów wiedeńskich z powodu drożyzny i surowych kar, jakie spadły na aresztowanych ich uczestników. Powiedział, że stało się to za staraniem ministra sprawiedliwości, Hohenburgera. W tej chwili, gdy to mówił, z galeryi, skąd przysłuchuje się obradom publiczność,

padły strzały rewolwerowe,

skierowane w ministra Hohenburgera, siedzącego w ławie przeznaczonej dla ministrów. W sali obrad powstało niesłychane zamieszanie. Poseł Jukiel, który w tej chwili przewodniczył obradom jako zastępca przewodniczącego uderzył w dzwon alarmowy i przerwał posiedzenie.

Sprawcę zamachu natychmiast aresztowano. Jest to zapalony socyalista Njegusz Wawrak, pomocnik stolarski, pochodzący z Dalmacyi, skąd dopiero przed trzema dniami przybył do Wiednia. Przyszedł do parlamentu, aby przysłuchać się obradom. Z galeryi objaśnił go drugi towarzysz niemiecki, pokazał mu prezydenta, ministrów i innych wybitniejszych ludzi. Mowa socyalisty Adlera tak go podnieciła, że gdy nadto zobaczył na ustach ministra sprawiedliwości, Hohenburgera, szyderczy uśmiech, w jednej chwili dobył z kieszeni rewolwer i wypalił pięć razy, chcąc ministra zabić. Zeznał to sam otwarcie w śledztwie policyjnem.

Na szczęście kule świsnęły tuż obok ucha ministra i utkwiły w drewnianej ławie ministeryalnej, gdzie oprócz ministra Hohenburgera siedział jeszcze minister oświaty hr. Stürgk.

Jakkolwiek nikt nie został nawet raniony, to jednak wypadek ten jest wypadkiem historycznym. W Izbie poselskiej parlamentu rozległy się po raz pierwszy strzały. Strzelał gorącej krwi, Dalmatyńczyk, zapalony socyalista, podniecony demagogiczną mową posła Adlera i ironicznym uśmiechem ministra sprawiedliwości. Strzelał pod wrażeniem pierwszej chwili. Czyn jego był odruchem gorącego uczucia.

Trudno tu całą winę zwalać na zapalonego entuzyastę młodego. Zawiniły więcej warunki, które czyn ten wywołały: Demagogiczna agitacya socyalistów i niezaradność rządu w sprawie drożyzny. Socyaliści, jakkolwiek potępiają ów nierozważny czyn, to jednak nie da się zaprzeczyć, że oni go — może nawet mimowoli — wywołali. Tego zdania są wszystkie gazety austryackie. Rząd zaś także nie jest bez winy. Szalejąca drożyzna i wyzysk, jaki popełniają kartele i zmowy różnych kategoryi pośredników i handlarzy, doprowadza ludność uboższą, a nawet średnio zamożną, do rozpaczy. Rząd zaś myśli jedynie o milionach na wojsko, o podatkach i podniesieniu pensyi urzędnikom. Pod ciężarem drożyzny ugina się przecież nie tylko stan urzędniczy i drożyzny nie zwalczy się podniesieniem pensyi urzędnikom. Tu trzeba rozpocząć walkę z wyzyskiem kartelowym fabrykantów i niesumiennością pośredników, dopiero tak podjęta walka przez rząd przyniesie pożytek wszystkim

klasom społeczeństwa i nie będą się powtarzać „krwawe niedziele“ w Wiedniu i strzały w parlamencie.

* * *

Po chwilowej przerwie w obradach parlamentu, podczas której odbyła się narada przewodniczących stronnictw, rozpoczęto je napowrót. Prezydent Izby posłów, dr. Sylwester, wyraził ubolewanie z powodu zamachu, poseł Adler dokończył swoje przerwane przemówienie, w którem znowu w sposób niesłychanie gwałtowny zwalał winę za zaszłe wypadki na rząd. Mowę przerywali mu posłowie niemieccy okrzykami, zwróconymi ku socyalistom: „zbrodniarze!“ „podżegacze!“ „ciemiężyciele ludu!“ itp. Poczem zabrał głos prezydent ministrów, bar. Gaucz, i w bardzo ostrem przemówieniu zwrócił się przeciw socyalistom. Po nim przemawiało jeszcze kilku posłów, między nimi poseł Daszyński, który oświadczył imieniem posłów socyalistycznych, że nie biorą na siebie odpowiedzialności za czyn Njegusza Wawraka.

Posiedzenie piątkowe odbyło się spokojniej. Wypełniły je: mowa ministra skarbu, Meyera, który przedłożył budżet dochodów i wydatków państwowych na rok 1912, wybór prezydyum Izby posłów i częściowo rozprawa drożyźniana.

O budżecie piszemy w osobnym artykule.

Prezydyum Izby wybrano w dotychczasowym składzie, a mianowicie: prezydent dr. Sylwester (237 głosów), wiceprezesi: Conci (295), Jukel (268), Pernerstorfer (183), Pogacnik (295), Zdarsky (295), Romańczuk (295) i German (295).

Po przemówieniach posłów Kraussa i Fressla w sprawie drożyzny odroczono posiedzenie parlamentu do wtorku.

Na wtorkowem zaś posiedzeniu zabrał głos prezes ministrów, bar. Gaucz i przedłożył stanowisko rządu w sprawie drożyzny.

KOŁO POLSKIE.

Koło Polskie odbyło we czwartek posiedzenie w sprawie swojego stosunku do rządu i programu pracy parlamentarnej. O przebiegu tego posiedzenia i o powziętych uchwałach ogłoszony został następujący

Komunikat.

„Prezes Koła poświęcił gorące wspomnienie śp. kardynałowi Puzynie i Filipowi Zaleskiemu. Silny, niezłomny charakter zmarłego księcia Kościoła cenili wszyscy, zasługi zaś śp. Zaleskiego są powszechnie znane. Naszym obowiązkiem jest czcić jego pamięć, a synowi, wstępującemu ślady ojca, wyrazić szczery żal i współczucie.

Koło przez powstanie uczciło pamięć zmarłych.

Prezes złożył następnie sprawozdanie o stanie sprawy dróg wodnych i innych kwestyi, poczem przedłożył Kołu imieniem prezydyum do uchwalenia rezolucyę.

W dyskusyi nad rezolucyą i o stosunku Koła do rządu, zabierali głos: Kozłowski, Skarbek, Śliwiński, Głąbiński, Stesłowicz, Ptaś, Abrahamowicz, Stapiński, Kolischer, Leo, Banaś, Małakiewicz, Steinhaus, Kędzior, Wróbel, German, Stern, Średniawski.

Uchwalono większością głosów następującą rezolucyę:

Przyjmując do wiadomości sprawozdanie prezydyum o stanie budowy kanałów i licząc napewne, że rozpisane roboty kanawałowe zostaną w roku bieżącym rozdane i rozpoczęte, tudzież, że środki na budowę kanału od śląskiej granicy do spławnej przestrzeni Dniestru w myśl ustawy z r. 1901 będą zabezpieczone, jak i inne potrzeby krajowe, wyrażone w programowej rezolucyi Koła z 27 lipca 1911, jak w szczególności sanacya finansów krajowych i budowa kolei lokalnych zostaną zaspokojone.

Koło polskie w przypuszczeniu, iż także polityka państwowa rządu będzie zwłaszcza w kierunku sojuszu wielkich stronnictw parlamentarnych w związku z ugodą narodową w Czechach prowadzona w duchu wspomnianego programu — wyraża gotowość popierania rządu barona Gautscha. Koło uznaje obecnie za program najbliższej działalności parlamentu następujące sprawy i w celu ich załatwienia zamierza:

1. Z uwagi na ekonomiczne, społeczne i polityczne niebezpieczeństwa obecnej drożyzny starać się doprowadzić wespół ze stronnictwami i w porozumieniu z rządem do powzięcia uchwał, któreby bez szkody dla produkcyi zapewniły konsumentom skuteczną i trwałą pomoc.

2. Uzasadnioną przez drożyznę akcyę o polepszenie bytu urzędników i służby państwowej popierać gorąco i starać się nią tak kierować, iżby poświęcone na ten cel środki publiczne zamiast spowodować dalszą jeszcze, zgubną dla całego ogółu drożyznę, zasilały istotnie gospodarstwo domowe tych funkcyonaryuszów.

3. Zgodnie z duchem programowej polityki Koła dynastycznej i mocarstwowej dążyć do pomyślnego załatwienia przedłożeń wojskowych z zastrzeżeniem zaskojenia, bez naruszenia istoty tych przedłożeń, znanych na polu administracyi wojskowej, potrzeb kraju i jego ludności.

4. Uchwalić jak najszybciej reformę finansową, któraby uwzględniając gospodarcze i socyalne stosunki ludności zarówno państwu, jak i interesowanym krajom zapewniła konieczne źródła dochodów.

5. Popierać usilnie reformę regulaminu Izby.

Posiedzenie Koła polskiego, na którem uchwalono większością głosów powyższą służalczą rządowi rezolucyę, miało — według bardzo skromnych wiadomości, — bo posiedzenia Koła są tajne — następujący przebieg:

Prezes Biliński opowiedział krótko o pertraktacyach, jakie przeprowadził razem z prezydyum

z rządem w sprawie budowy kanałów galicyjskich i podał powyższą rezolucyę do uchwały. O wyniku tych pertraktacyi nie powiedział nic, ręczył jedynie w imieniu swojem i całego prezydyum, że wynik dobry, po nim przemawiał pos. Kozłowski, który zaznaczył, że jakkolwiek ma zaufanie do prezesa i do rządu, to jednak uważa uchwalenie przedłożonej rezolucyi za niepotrzebne, bo ona wiąże Kołu ręce. Po nim zaś przemawiał poseł Skarbek. Żądał od prezesa, aby uzupełnił swoje sprawozdanie co do tych pertraktacyi a przynajmniej, aby powiedział, kiedy, rząd ma zamiar przedłożyć parlamentowi nową ustawę o budowie dróg wodnych. Na to odpowiedział mu minister Zaleski, że rząd musi najpierw przeprowadzić rokowania ze stronnictwami innych krajów.

Hr. Skarbek zapytał: „jaka jest gwarancya, że rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu?“

Min. Zaleski: „tej gwarancyi dać nie mogę“.

A na to pos. Skarbek: „ale votum zaufania już chcecie rządowi uchwalić“.

W dalszym ciągu zabrał głos dr. Głąbiński i oświadczył, że uchwalenie podobnej rezolucyi uważa za przedwczesne i szkodliwe, że rząd nie określił jeszcze swego stanowiska wobec innych żądań kraju. Gdyby jednak większość posłów polskich chciała koniecznie uchwalać jakąć rezolucyę, jako wytyczną dla polityki Koła wobec rządu, to można najwyżej uchwalić rezolucyę ogólną, którą postawił w tych słowach:

„Uznając dobrą wolę rządu w sprawie kanałowej, Koło polskie oczekuje wniesienia i przeprowadzenia zapowiedzianej noweli do ustawy o drogach wodnych z roku 1901 i czyni od tego, oraz od zachowania się rządu względem innych postulatów kraju, zawisłem dalsze swe stanowisko do rządu“.

Poczem wywiązała się długa dyskusya, wśród której zabrał między innymi głos wiceprezes Koła poseł Ptaś, który przemówił mniej więcej w ten sposób:

„Ekscelencya pan prezes był łaskaw jako gwarancyę, że sprawa kanałowa zostanie korzystnie załatwiona, postawić Wysokiemu Kołu misę z głowami prezydyum, a zatem i moją. Oświadczyć mogę, że moją głowę postawił wbrew mojej woli. Zastrzegłem się na prezydyum Koła, że za rezolucyą głosować nie będę.

Mamy obietnicę noweli, ale nie wiemy, kiedy i kto ją uchwali, bo niema nawet ogólnego zarysu potrzebnej większości. Rozpisano roboty, ale terminy ustanowione takie, że już dziś widać, że w tym roku rozpoczęte nie będą.

Zwracam uwagę, że w rezolucyi uchwalonej w lipcu jako warunek popierania rządu zastrzeżono, że roboty w tym roku będą rozpoczęte.

Uchwalenie rezolucyi, oddającej Koło polskie na **usługi rządu** na czas nieograniczony, uważam za błąd i z tego względu, że dziś przez klęskę drożyźnianą sprawa kanałowa, choć nie przestała nam być drogą, wśród szerokich mas została nieco w cień usunięta. Lud, pragnąc chleba, patrzy na nas i na rząd, co się w tej sprawie zrobi.

Brano za złe dawniejszemu Kołu polskiemu, że zbyt łatwo oddaje się każdemu rządowi. Jeśli kraj dowie się, że nie wiedząc, jakie stanowisko rząd zajmie wobec sprawy drożyzny, oddajemy się mu w służbę, musi to uważać za lekceważenie jego najważniejszych bolów i potrzeb“.

Najenergiczniej zaś

za rządem

przemawiali pos. Stapiński i Lasocki.

To też już z dyskusyi widać było, że **spółka ludowcowo-stańczykowska zaprzeda**

Koło polskie rządowi.

Tak się też stało. Rezolucyę przedłożoną przez p. Bilińskiego mimo protestu posłów wszechpolskich **uchwalono.**

— — — — — — — — — — —

W piątek odbyło się drugie posiedzenie Koła polskiego, na którem omówiono sprawy administracyjne Koła i poruszono kilka spraw odnośnie do potrzeb gospodarczych kraju. Między innymi pos. Kozłowski przypomniał ustawę o zapomogach dla ludności włościańskiej i domagał się szczególniejszego uwzględnienia okolic dotkniętych pryszczycą. Poseł Lasocki zaś imieniem ludowców oświadczył, że **będą** głosowali za podwyższeniem pensyi urzędnikom, jeśli równocześnie wdrożona będzie akcya ratunkowa dla ludności włościańskiej. W końcu poseł Buzek omawiał politykę handlową i cłową, podawał projekty walki z kartelami i t. d.

Dyskusyę drożyźnianą odłożono do następnego posiedzenia.

Budżet na r. 1912.

Wedle przedłożenia rządowego, budżet państwowy na rok 1912 preliminuje w dochodach kwotę 2.916,990.344 K. w rozchodach 2.916,685.263 K., nadwyżka więc wynosi 305.081 K.

Szczegółowe zestawienie, które podajemy w porównaniu z r. 1911 przedstawia się

w dochodach:

	1912	1911
Dwór	—	—
Kancel. cesarska	—	—
Parlament	—	—
Trybunał państ.	—	—

Gab. min. i tryb. adm.	3,193.300	3,006.600
Wspólne wydatki	—	—
Min. spraw. wewn.	2,288.548	2,236.239
Min. obrony kraj.	1,547.501	1,571.203
Min. oświaty	17,229.662	17,146.199
Min. skarbu	1.759,133.648	1.761,501.800
Min. handlu	223,623.870	205,429.560
Min. kolei	822,584.010	811,159.400
Min. rolnictwa	23,309.546	23,188.756
Min. sprawiedl.	4,625.996	4,551.263
Min. robót publ.	47,453.101	40,254.370
Zarząd bud. państw.	729.906	621.660
Nowe inwestycye	468.822	789.222
Najw. Izba obrach.	—	—
Pensye	10,802:434	10,302.500
Razem	2,916.990,344	2.881,758.772

w rozchodach:

	1912	1911
Dwór	11,300.000	11,300.000
Kancel. cesarska	191.650	189.637
Parlament	4,140.343	4,165.083
Trybunał państw.	68.965	67.156
Gab. min. i tryb. adm.	4,469.254	5,072.110
Wspólne wydatki	346,187.937	386,459.937
Min. spraw wewn.	56,187.270	54,178.960
Min. obr. kraj.	101,507.310	97,107.350
Min. oświaty	113,313.687	105,560.789
Min. skarbu	866,527.065	855,567.303
Min. handlu	233,634.342	223,219.880
Min. kolei	762,184.710	749,776.900
Min. rolnictwa	61,467.307	59,345.024
Min. sprawiedl.	89,338.286	87,713.967
Min. robót publ.	113,225.240	100,570.970
Zarząd bud. państw.	4,500.089	4,181.173
Nowe inwestycye	26,201.364	25,374.280
Najw. Izba obrach.	720.400	717,400
Pensye	120,520.044	111,141.224
Razem	2.916,685.263	2.881,709.143

Tak więc zestawiony budżet wykazywałby nadwyżkę w kwocie 305.081 koron. Według opinii znawców jednak dochody w niektórych pozycyach obliczane są zbyt skromnie. W rzeczywistości przyniosą one rządowi znacznie więcej.

Wydatki natomiast obliczane są dosyć hojnie, że znowu w niektórych punktach możnaby je okroić. Parlament po naradach uczyni zapewne jedno i drugie.

Ale mimo tego preliminarz ten niezupełnie zgodny jest z prawdą. Albowiem mimo ogromnej sumy wyznaczonej na „wydatki wspólne“ a wynoszącej kwotę 346 milionów 187 tysięcy 937 koron, pozycya ta nie zawiera wspólnych wydatków na armię, dotąd nie uchwalonych przez delegacye austryacką i węgierską. Do rozchodów nie wliczono także wydatku na projektowane podwyższenie pensyi urzędnikom, który wyniesie około 30 milionów koron.

Gdyby w budżęcie były uwzględnione jeszcze te pozycye, to okazałoby się, że braknie rządowi około 100 milionów koron. Pokrycia tego niedoboru będzie rząd szukał w nowych podatkach. I tak: ma być podwyższony podatek osobisto-dochodowy, ma być zaprowadzony nowy podatek od tantyem i akcyi, mają być podwyższone taryfy kolejowe na te artykuły przewozowe, co do których dotąd przyznane były specyalne zniżki, mają być zaprowadzone znaczne oszczędności w zarządzie kolejowym, — nadto projektowane są wyższe podatki od spadków i darowizn, od wódki, piwa, wina musującego, wina w beczkach, samochodów i dochód z zaprowadzenia monopolu zapałkowego. To wszystko projektuje rząd. Co uchwali parlament, zobaczymy, gdy zaczną się obrady nad budżetem.

Dla Galicyi.

Staraliśmy się obliczyć, ile projektowanych wydatków dostanie się Galicyi. Z góry zaznaczamy, że są wydatki, które nie dadzą się rozliczyć na poszczególne kraje, na które jednak one składać się muszą. Niżej więc zestawiamy tylko te wydatki, które budżet przeznacza ściśle dla Galicyi. Więc:

Ministerstwo oświaty przeznacza dla Galicyi **4 mil. 793 tys. 55 kor.**, w czem na budowle 1 mil. 369 tys. 267 kor.

Ministerstwo sprawiedliwości przeznacza dla Galicyi i Bukowiny na przeprowadzenie ksiąg gruntowych 456 tysięcy kor. na budowle w Galicyi zachodniej 493 tys. 464 kor., w Galicyi wschodniej 672 tys. 199, na więzienia w Galicyi wschodniej 800 tys.

Ministerstwo robót publicznych na szkolnictwo przemysłowe 98 tys. 382 kor., na budowę dróg 899 tys. 332 kor., na budowę dróg wodnych 4 mil. 106 tys. 330 kor., na budowle 150 tys. koron.

Ministerstwo spraw wewnętrznych na budowle 276 tys. 390 kor.

Ministerswo skarbu na budowle 314 tysięcy 760 kor.

Ministerstwo handlu na budowle 224 tysięcy 150 koron.

Ministerstwo rolnictwa na budowle 259 tys. 760 koron.

Razem więc wyniosłyby te wydatki 13 mil. 543 tys. 770 koron. Jest to bądź co bądź, jak na blisko trzy miliardowy budżet trochę za mało.

Bardzo jesteśmy ciekawi, co na to powie Koło polskie.

Wojna Włosko-Turecka.

Już dwa tygodnie mija od rozpoczęcia wojny a dotąd jej prawie niema. Pisaliśmy, że Włochy mają wielką siłę na morzu, gdy Turcya nie wiele posiad〈a〉 okrętów wojennych, natomiast może

zgromadzić do 400 tysięcy żołnierzy liczącą armię lądową i podobno tę siłę gromadzi.

Wojna dotąd ogranicza się na tem, że

Włosi wyłapują okręty tureckie na morzu śródziemnem,

które albo nie wiedziały jeszcze o wybuchu wojny, albo nie zdążyły się schronić do głównego punktu zboru floty tureckiej w cieśninie Dardanelskiej pod Konstantynopolem.

Nadto

Włosi zajęli już wybrzeże Trypolisu

razem z miastem i to bez znaczniejszego oporu Turków, którzy zwątpili w możność obrony wybrzeży, a za to cofnęli się w głąb kraju, gdzie gotują się do walki.

Zebrali tam już podobno do 40 tysięcy wojska. Włosi natomiast zdążyli zaledwie kilka tysięcy marynarzy wysadzić na brzeg pod ochroną armat okrętowych.

Z tego widać, że

wojującą stroną są tylko Włosi,

gdy Turcya dotąd nie podjęła stanowczych kroków wojennych, a gromadzi tylko wojska i śle noty po państw europejskich, żądając od nich, by zabroniły Włochom bezprawnego jej napastowania. Rząd turecki postanowił już przed dniami odpowiedzieć na włoskie kroki nieprzyjacielskie wydaleniem wszystkich Włochów z Turcyi, konfiskatą ich mienia i bojkotem handlu włoskiego, ale

uchwały tej nie wykonał.

Zwrócił się natomiast jeszcze raz do mocarstw europejskich z ponownem wezwaniem, aby postarały się o zaprzestanie akcyi wojennej Włoch. Dopiero gdy to wezwanie nie poskutkuje, zamierza wystąpić przeciw Włochom.

Anglia i Francya

odpowiadają, że będą interweniować, ale dopiero, gdy Włosi obsadzą Trypolis, co nastąpi za kilka dni, bo włoski korpus armii lądowej już wyruszył na okrętach na wybrzeże afrykańskie. Czy jednak uda im się zawładnąć krajem tak łatwo, jak zajęli wybrzeże, to wątpliwe, albowiem ludy arabskie w Trypolisie gotują się do wojny świętej, co oznacza, że każdy zdolny do broni muzułmanin musi wyruszyć do boju i walczyć na śmierć i życie.

Niemcy

znaleźli się w bardzo przykrem położeniu. Z Włochami są w przymierzu, zaś w Turcyi mieli ogromne wpływy i niemałe ciągnęli z niej pożytki, — między innemi otrzymali od rządu tureckiego pozwolenie na budowę tak zwanej kolei bagdadzkiej, która przemysłowi ich przyniosłaby miliardowe zyski. Polityka zagraniczna ich utknęła i nie może obecnie odegrać żadnej roli.

Austrya

znalazła się dwa razy w takim położeniu, że niebiezpieczeństwo wojny z Włochami wisiało na włosku. Strzeże ona bowiem pilnie, aby wojna nie przeniosła się na półwysep bałkański a zwłaszcza za żadną cenę nie może dopuścić, aby Włochy usadowiły się na brzegach Albanii, — zamknęliby bowiem w ten sposób morze Adryatyckie, jedyne dla Austryi dostępne. Tymczasem Włochy dwa razy już atakowały Turków na morzu Adryatyckiem. Austrya wystąpiła z tego powodu przeciw Włochom bardzo silnie, jakkolwiek sama spodziewa się, że Włochy po usadowieniu się w Trypolisie pozwolą jej na zabranie sandżaku nowobazarskiego.

Rosya czeka; państewka bałkańskie, jak **Bułgarya, Rumunia, Grecya i Serbia** zbroją się, by być na wszelki wypadek w pogotowiu i wszystkie obiecują sobie, że w razie klęski Turcyi i im dostanie się po kawałku.

Wróżbici polityczni jednak przepowiadają, że skończy się to wszystko pokojem, na podstawie którego Włosi otrzymają protektorat w Trypolisie, a za to zapłacą Turcyi ze 60 milionów. Turcya nie wyszłaby na tem źle, albowiem strata Trypolisu nie przyniosłaby jej dużej szkody, a otrzymane odszkodowanie pozwoliłoby jej zagospodarować się we własnych krajach.

Trudności okupacyi.

Pisma angielskie zwracają na podstawie szczegółowych relacyi z Trypolisu uwagę, że opanowanie tego kraju przez Włochów nie będzie wcale rzeczą tak łatwą, jak przypuszczają w Rzymie. Jeżeli nawet Włochom uda się wylądować wojska i odeprzeć armię regularną turecką, która jest doskonale uzbrojona i wyćwiczona, to panami kraju jeszcze nie będą. Wojska tureckie cofając się mogą z wielką łatwością zamknąć przesmyki górskie, przez które prowadzą nieliczne drogi w głąb kraju, a ponadto znajdą potężne oparcie na południu w Tessanie, środowisku nadzwyczajnie potężnej sekty Senussi. Jest to sekta bardzo silna, wojownicza, doskonale uzbrojona, przepojona fanatyzmem muzułmańskiem, a została wzmocniona w ostatnich miesiącach jeszcze znacznie napływem fanatycznych muzułmanów, wypartych przez Francyę z okolicy Wadoj. Organizacya panslamistyczna Senussi jest tak silna, że rząd turecki liczy się z nią starannie i był zmuszony do poczynienia jej znacznych ustępstw. Senussi w rzeczywistości rozciągnęli swą władzę w czasach ostatnich aż do Trypolisu, a przejęci nienawiścią do Europejczyków, skorzystają skwapliwie z okupacyi włoskiej, aby obwołać wojnę świętą i przeprowadzić ją z właściwem sobie fanatyzmem. Włosi wybrali chwilę najniestosowniejszą do urze-

czywistnienia swoich pretensyi. Właśnie teraz Tessan jest przepełniony wojowniczymi muzułmanami z Wadoju i Senussi świadomi swej potęgi znajdują się w wielkiem podnieceniu, a będą oni dla Włochów wrogiem bardzo niebezpiecznym. Wszystkie oazy w Trypolisie znajdują się w ich ręku, wpływy ich wśród ludności mahometańskiej są olbrzymie i hasło wojny świętej, rzucone przez nich, odezwie się prawdopodobnie echem potężnem.

Trypolis w przeszłości i teraźniejszości.

(Ciąg dalszy).

Włosi zaczęli bliżej interesować się Trypolisem od lat mniej więcej 1860. Zagospodarowanie ich nie przedstawia się zbyt pomyślnie. W mieście Trypolis istnieje włoska szkoła realna, pozatem szkoła elementarna dla chłopców i dziewcząt, kilka kursów dla rękodzielników i szkoły w dwu innych miejscowościach. W tych wszystkich zakładach liczba uczących się nie dochodzi do tysiąca.

Przemysł Trypolisu jest zaledwie w zarodku. Istnieją niezbyt liczne przędzalnie ręczne o 2.200 maszynach, w kilku miejscowościach istnieją fabryki wyrobów żelaznych i drzewnych, dwa młyny parowe i kilka mniejszych zakładów przemysłowych. Handel wilajetu opiera się na wywozie produktów i koncentruje się w portach. W ostatnim jednak czasie wywóz z kraju ucierpiał wiele z powodu słabych żniw. Kapitał koncentruje się przeważnie w ręku Włochów, którzy posiadają w mieście Trypolis bank „Banco di Roma“, który ma swoje filie w kilku jeszcze miastach. Instytucye finansowe włoskie wykazały jednak w ostatnim czasie słaby rozwój.

Cały handel dowozowy w Trypolitanii wykazuje od 30 lat jednostajny obrót w sumie około 15 milionów koron. W imporcie udział Anglii wykazał w 1909 r. 1·8 milionów koron, Włoch 1·76 milj., Francyi i Tunisu 1·6 milj., Austro-Węgier 1·2 milj. i Niemiec 390.000 marek. W tym samym czasie wywóz produktów do Anglii doszedł do sumy 2·3 milj., do Francyi 1·04 milj., do Włoch 356.000, Austro-Węgier 25·500 i do Niemiec 10·000 koron. Włochy dostarczały Trypolisowi przeważnie zboża i mąki, wyrobów bawełnianych i wełnianych, maszyn, drzewa, cukru i owoców.

W ruchu okrętowym, opartym o porty trypolitańskie, na pierwszem miejscu stoją Włochy z 214 parowcami w 1909 r. Najbardziej ożywiony ruch przewozowy panuje na linii Genua—Trypolis.

Generał austryacki bar. Eisenstein w wydanych niedawno pamiętnikach z podróży do Malty, Trypolisu i Tunisu, charakteryzuje okolice Trypolitanii i panujące w niej stosunki w sposób następujący:

Przed Portem w Trypolis okręty, parowce i większe statki, zatrzymywać się muszą w odległości mniej więcej 800 metrów z powodu bardzo piaszczystego i zamulonego wybrzeża. Zwłaszcza podczas burzy dostęp do portu jest wprost niemożliwy. Oślepiająco białe domy, zbudowane na równinie białych skał, oraz smukłe wieżyczki minaretów stanowią pierwsze charakterystyczne znamię miasta. Na niebrukowanych ulicach spotyka się tłum różnobarwny, bardzo malowniczy. Arabowie o żółtych, spalonych twarzach, z czarnym zarostem, w białych szatach, z czerwonym fezem na głowie; Maurowie nieco od nich mniejsi, w turbanach, w kamizelkach zwykle złotem i jedwabiem bogato haftowanych; murzyni; kobiety zakwefione. Miasto Trypolis liczy 36,000 mieszkańców z tego 8000 żydów, 4000 maltańczyków, około 1000 Włochów i kilkuset Europejczyków różnych narodowości. Resztę ludności stanowią Arabowie, murzyni, maurowie. Na ulicach dużo koni z dobrej, silnej, berberyjskiej rasy, dromedarów, muły i osły. Brud, panujący przeważnie we wszystkich miastach wschodnich i tu dotkliwie daje się we znaki.

Żydzi zamieszkują osobną dzielnicę, jeszcze brudniejszą od innych. Przytyka ona do starodawnych murów fortecznych, pochodzących jeszcze z czasów cesarza Karola V. dziś znajdujących się w stanie ruiny. Wzdłuż tych murów ciągnie się długi rów, w którym leżą gnijące trupy dromedarów, koni i mułów, roznoszących dokoła woń straszliwą.

Po wyjściu z miasta idzie się z miasta drogą wśród wysokich murów budowanych z piaskowego kamienia, poza którymi znajdują się ogrody drzew pomarańczowych, cytrynowych i daktylowych. Zwłaszcza ogrody daktylowe o smukłych, wysokich, rozgałęzionych drzewach, dają widok przepyszny, fantastyczny w swej egzotyczności. Zbiór owoców odbywa się tutaj przez rok cały. Od kwietnia do czerwca migdały i brzoskwinie, od lipca do września figi i winograd, od października do grudnia daktyle i oliwki, od listopada do kwietnia pomarańcze i mandarynki, przez cały zaś rok cytryny.

Tuż za pasem ogrodów, rozpoczyna się w bezpośredniem pobliżu miasta, ogromny, nieogarnięty okiem teren pustynny. Olbrzymie płaszczyzny czerwonawego piasku, tworzącego od czasu do czasu wysokie wały, widnieją w dalekiej przestrzeni, pozbawienej w zupełności wszelkiej roślinności.

Ot taka sobie bajka stara.

Był car, miał dwór, na dworze cara
Ministrów było co niemiara,
A strzegła ich żandarmów chmara.

Ten car miał armię, z jego armii
Najmilsi byli mu żandarmi,
Więc car ich kocha, pieści, karmi.

W krainie carskiej długie lata
Rządziły knut, katorga, krata,
Bo car ministrem zrobił kata.

Raz, jak podaje nam kronika,
Car, który gwaru rad unika,
Przy odsłonięciu był pomnika.

Wesół był car, przy swoim carze
Siadły ministry, dygnitarze,
Wszyscy w wesołe strojni twarze.

Wieczorem w teatralnej sali
Słuchali pieśni, rozprawiali, —
Szpiedzy — żandarmi stróżowali.

Wtem naraz, co za śmiałość taka,
Strzelił ktoś, jakiś szpieg, sobaka,
W ministra-kata i siepaka.

I struchlał car, struchlały pany,
I jenerały i dworzany,
Żandarmów — szpiegów tłum pijany.

Ministra-kata pogrzebiono,
Zabójcę jego powieszono, —
Tak się zmniejszyło zacnych grono.

Jest car, ma dwór, na dworze cara
Ministrów, szpiegów co niemiara. —
Ot, taka sobie bajka stara.

Jędrek — Mędrek.

Jus bedzie jakie śtyry niedziele, jakem akuratnie nic z wami nie godoł — wsysko wskróś tego, zem śtuderowoł — wicie — poletyke i ze mnie potym furt bez śtyry tygodnie głowa bolała. A to było tak: Naprzód Wojtek (wicie ten, co to posłem z łaski pana napięstnika zostoł) z jakimś a żydkiem, Mośkiem Pantarkiem, ludowym wujkiem, właśnie do pana napięstnika pojechali i uradzili, coby sejmu, tego, co jest we Lwowie, na jesień nie otwirać, jako ze rusiny nowe trąby pono pokupowali i grać wielgom ochote majom. Pon napięstnik, jako ze usy od urodzenio okrutnie delikatne, jak z porceneli majom, tys sie bojom, zeby zaś trafunkiem jakim paskudnym od tego granio nie ogłuchli. Ano uchwalili oni wszyscy we troje duzo jesce innych rozporządzeń i Wojtek jak wrócił, tak to wsysko dokumentnie wyopowiadoł — I jo sie tak nad tą bidnom dolom pana napięstnika uzaliłem, ze mi cało głowa na ament się rozkotwasiła. I jus prawie do drugiej niedzieli kapunek mi sie gdzieś zatracił. Potym znowu to my sie dowiedzieli, ze jeden moskol zabił drugiego w tryjatrze i ze ludzie ni mogli wykalkulować, któren z nich był lepsiejszy, a ze im sie uwidziało, co oni oba cwaj rezolutne chłopy byli, tak i tego drugiego powiesili, zeby sie tys przypadkiem temu pirsemu na tamtym świecie samemu nie cniło. To mie potym znowu głowa bolała. Potem sie znowu inna poletyka zacena, ino długom wyrozumieć ni móg, co w onej poletyce świnie, woły, cielęta, bułki, mliko i różne inse jenteresy robiom. I myślołem se tak: pogodajom Wojtek z ponem napięstnikiem i Pantarkiem, to sie nazywo poletyka, zatarasi jeden moskol drugiego, to sie tys nazywo poletyka, podrożejom krowy i barany to sie tys poletyka nazywo — no i cóz sie teroz nie nazywo poletyka. Rzetelnie wom mówie, wsysko. Ino czemu ludzie nie nazywali poletykom, jak Grządziolino Grządziole garncek skorupiany na głowie rozbiła, to jus nie wiem, abo cemu sie nie nazywo poletyka, jak sie psy po nocy zrejom? Potym, jagem se tak myśloł, to mnie jus najwięcej głowa bolała. I jesce mnie ta boleść z głowy nie uciekła, jak sie zacena znowu inna poletyka, to znacy, ze Włoch Turka gdziesik sturka — i ze Portugasy (zeby sie pieknie nazywali, to ta nie) w Portugalii cyniom kwasy. Juści widno z tego, co i złodzieja, jak na ambit weźmie i przy słonecku w biały dziń kradnie, nie złodziejem, ba jednorołem, albo innym poletykiem przezywajom. Tak to jus jest na tym Bozym świecie.

WIADOMOŚCI.

Z POLITYKI.

Morderczy zamach parocha ruskiego na biskupa Chomyszyna. W ostatniej chwili dowiadujemy się ze Stanisławowa, że ruski ksiądz Kamiński rzucił się na ruskiego biskupa Chomyszyna w Stanisławowie z nożem w ręku, usiłując go zabić. Biskup zdołał uciec a ks. Kamiński przebił się tym samym nożem, ale tylko się lekko zranił. Bliższe wiadomości podamy w następnym numerze gazetki.

Zwołanie sejmu bośniackiego. Cesarz zwołał sejm bośniacko-hercogowiński na 2 października. Prezydentem drugiej sesyi sejmu został Serb poseł Sala, wiceprezydentami Mandić Chorwat i Bagasics muzułmanin.

Zmiany w „Wieńcu-Pszczółce“. Poseł sejmowy, ks. Stanisław Stojałowski ciężko zacho-

rował. Leczy się w Krakowie. Zmęczony i sterany tyloletnią pracą pragnie na czas jakiś odsunąć się od czynnego udziału — w pracy politycznej. Wobec tego kierownictwo prac politycznych i redakcyi „Wieńca-Pszczółki“ aż do wyzdrowienia ks. Stojałowskiego objął prezes Związku narodowo-ludowego, poseł Jan Zamorski. Najbliższy numer „Wieńca-Pszczółki“ wyjdzie już pod redakcyą posła Zamorskiego.

Poseł Zamorski mimo, że spadły na niego nowe a ciężkie obowiązki i pracy bynajmniej nie usuwa się od udziału w pracy dotychczasowej — przeciwnie już w najbliższym czasie rozpocznie w „Ojczyźnie“ druk nowych artykułów o pryszczycy, weterynarzach i zarządzeniach władz rządowych.

My ze swej strony, donosząc o tych nowych pracach naszego posła Czytelnikom, życzymy mu, by praca jego na krańcach zachodniej Galicyi, w Białej, Bielsku i okolicy całej dała takie wyniki, jakie wydała już w Galicyi wschodniej.

Redakcya „Ojczyzny“.

Poseł Romańczuk przestraszył się. Obiega niesprawdzona jeszcze pogłoska, że w chwili zamachu na ministra sprawiedliwości przewodniczył poseł Romańczuk (ukrainiec), który tak się przeraził, że w jednej chwili zniknął gdzieś ze sali obrad. Poseł Jukiel dopiero po ucieczce Romańczuka objął przewodnictwo i przerwał obrady.

Sprawa kanałów. W jednej z gazet niemieckich ukazało się rządowe wezwanie do wnoszenia ofert na roboty kanałowe na przestrzeni 12 klm. do Samborka. Z terminu, jaki oznaczono do wnoszenia ofert widać, że roboty nie rozpoczną się w tym roku, mimo, że rząd tyle razy obiecywał rozpocząć je w jesieni bieżącego roku, a partya rządowa z Koła Polskiego cieszy się i krzyczy, że sprawa kanałów dobrze stoi i już wprzód uchwala zaprzedać się rządowi, jak to uczyniła raz w lipcu b. r., drugi raz onegdaj, uchwalając rezolucyę, którą podajemy w osobnym artykule.

Carscy lokaje-zaprzańcy. Dwaj panowie polscy, właściciele dóbr na Podolu, hr. Ksawery Orłowski i Stanisław Horwatt, wysłali do cara adres wierno-poddańczy, w którym w imieniu polskiej ludności wyrażają „boleść, smutek i oburzenie z powodu wstrętnej zbrodni, jaka zaćmiła jasne dnie pobytu ukochanego Monarchy wśród swego ludu“.

„Ośmielamy się złożyć — piszą dalej — u stóp Waszej Cesarskiej Mości prośbę polskiej ludności tego kraju, aby Wasza Cesarska Mość przyjąć raczyła w tej chwili bolesnej wyrazy naszego bezgranicznego przywiązania wiernopoddańczego“.

Bezczelni zaprzańcy hańbią imię polskie. Nie oni jedni zresztą. Można powiedzieć, że z małymi wyjątkami cała magnaterya polska na Litwie i Rusi jest carochwalczo usposobiona. Takich nie możemy brać w rachubę w dążeniach naszych.

ZE SPRAW GOSPODARCZYCH.

Nowe spółki pod patronatem Wydziału krajowego W lipcu b. r. powstało 14 spółek oszczędności i pożyczek w miejscowościach: w Radgoszczy (pow. Dąbrowa) dla 2 gmin; Trynczy (Łańcut) dla 3 gmin; w Trzebowisku (Rzeszów) 3; w Wiktkowicach (Biała) 4; w Straszęcinie (Ropczyce) 6; w Hołowiecku (Stary Sambor) 2; w Muszkatówce (Borszczów) 2; w Leszczowatem (Lisko) 5; w Dźwiniaczu (Borszczów) 2; w Lubrankach Niżnych (Zbaraż) 2; w Gruszce (Tłumacz) 1; w Jasienicy (Brzozów 3; w Rakowczyku (Kołomyja) 1; w Ostrowie (Lwów) 7. W tym samym czasie założono spółki mleczarskie w Delejowie (Stanisławów), w Męcinie (Limanowa), w Strytyniu Niżnym (Dolina) i w Smerekowiu (Gorlice).

Z uwzględnieniem stanu poprzedniego pozostawało z końcem lipca b. r. pod patronatem wydziału krajowego 1233 spółek oszczędności i pożyczek, 71 spółek mleczarskich i 23 innych spółek rolniczych.

Podwyższenie cen piwa. Komitet związku browarów zachodnio-galicyjskich, śląskich i morawskich, na posiedzeniu w Krakowie, uchwalił podnieść ceny piwa beczkowego o 2·60 Kor. na hektolitrze, flaszkowego o 4 Kor. Przeciw tej uchwale zaprotestowali szynkarze i odgrażają się, że piwa sprzedawać nie będą.

Klęska mysia. Straszna klęska myszy nawiedza kraj nasz coraz częściej. W jesieni roku zeszłego, w niektórych okolicach aż się roiło w polach, szczególniej w koniczach. Myszy przezimowały i tej jesieni znów w przerażający sposób rozmnożyły się, niszczą młode tegoroczne konicze, zabiorą się do ozimin, a z początkiem zimy całemi gromadami przeniosą się do stodół, stert, budynków, aby z wiosną znów wyruszyć w pole. Oddział ochronny w Dublanach zebrał daty statystyczne z kraju i wykazał, że **szkody zrządzone przez myszy w roku 1910/11 wynoszą 50 milionów koron,** a przecież nie wszystkie powiaty odpowiedziały na pytania oddziału, nie wzięto w rachunek strat, jakie myszy poczyniły w stodołach i stertach, liczono tylko szkody zrządzone w polach.

Lud bezradny; dwory i to nie wszystkie, trują myszy. W niektórych dworach płacą za zabite myszy przy orce i to może sposób najlepszy, ale nie wszystko można orać. Miedze polowe i szkarpy przydrożne, jak zestrzelane; tam mysz bezpieczna, instynktem wiedziona, że tam nikt jej niepokoić nie będzie, osiedla się na zimę. Drożyzna coraz większa, a szkody zrządzone przez myszy, dokonają reszty, boć milionowe straty nie mogą przejść bez wpływu na ceny artykułów żywności.

Pomoc rządu w tępieniu myszy, to kropla

w morzu. Dostawały gminy truciznę, najczęściej nieszkodliwą dla myszy.

Kartel rozbity. Kartel browarniczy w Pradze rozbito. Znaczna część właścicieli browarów z księciem Thunem na czele wystąpiła z kartelu, nie chcąc brać udziału w podwyżce cen piwa.

ZE SPRAW RUSKICH.

Nasi ugodowcy ruscy, Bobrzyński, Biliński i Stapiński dostali od ukraińców porządnego kopniaka. Wyciągali oni przyjacielsko ręce do ugody z ukraińcami, tymczasem ci odpowiedzieli im, że zgodzą się z Polakami, jeśli będą mieli ruski sejm we Lwowie, jeśli będą mieli ruskiego namiestnika, jeśli Lachy wyniosą się za „San“. Podobnej treści uchwały powzięli ukraińcy na obradach ich „narodnego komitetu“, który radził w tych dniach we Lwowie. Ciekawi jesteśmy, czy też ci nasi zwolennicy ugody ruskiej przystaną na te żądania. Z góry zapewnić ich trzeba, że naród polski na to nie przystanie.

Rozterki partyjne wśród Ukraińców. W partyi ukraińskiej coś niedobrze słychać. Przed zjazdem sokołów i siczowników pokłócili się z radykałami. Teraz zaś dochodzą wieści, że sami ze sobą zaczynają się gryźć; — i to na trzy strony: starzy, dotychczasowi politycy, stanowią jedną grupę, drugą organizują popi, którym już kością w gardle stanęła agitacya bezreligijna naczelnego organu ukraińców, gazety „Diła“. Do trzeciej zaś grupy należą młodzi ukraińscy politycy, którym znowu bardzo się spieszy do rządów w partyi.

Księża—Ukraińcy organizują podobno osobne zjazdy, na których radzą o środkach przeciw szerzeniu bezreligijności wśród ludu ruskiego przez świeckich agitatorów i przez gazety. Kto wie, czy nie zapóźno się spostrzegli. Nie trzeba było agitować za Dumką z Kopyczyniec, który wzywał chłopów ruskich, by do niego chodzili chrzcić dzieci, bo on wykona to bezpłatnie. Mimo to ukraińscy popi popierali go ze wszystkich sił przy wyborach.

Ukraińcy a Moskalofile. Zdaje się że ukraińcy bardziej niż Polaków nienawidzą moskalofilską partyę. Moskalofile zapowiedzieli zjazd towarzystwa im. Kaczkowskiego do Lwowa. Ukraińcy ogromnie się na to rozgniewali. Gazeta ich „Swoboda“ wzywa parobków z wsi okolicznych pod Lwowem, aby przyszli i wypędzili ich, bo „psom — pisze — wolno wyć tylko w brudzie“. Wyzywa ich przytem przezwiskami jak: „najwięksi złodzieje, pijaki, włóczęgi, baciarze, swołocz“ i t. d.

Pierwsza prawosławna msza w Galicyi odprawioną została 6 października we wsi Załucze w pow. Śniatyńskim. Mieszkańcy tej wsi, Rusini jeszcze w roku 1903, przeszli za namową popa Hudyma na prawosławną wiarę. Ów Hudyma jest to niewyświęcony kleryk ruskiego seminaryum duchownego w Stanisławowie, był przez pewien czas w Rosyi, gdzie na prawosławnego popa wyświęcił go Eulogiusz, znany z prześladowania Unitów pod Moskalem. Mamy więc już prawdziwych Moskali w naszym kraju.

Wogóle moskalofilizm szerzy się u nas ogromnie. Rząd rosyjski raz po raz wysyła swych agitatorów, zaopatruje ich w środki pieniężne. Ostatnio osiadł jeden z takich we Lwowie. Ma on podawać do gazet rosyjskich wiadomości z życia politycznego w Galicyi, a będzie przytem głównym organizatorem ruchu moskalofilskiego.

ROZMAITOŚCI.

Zużyte znaczki pocztowe na T. S. L. Znaczki pocztowe wszelkiego typu i ceny mają swoją wartość i T. S. L. jest tą instytucyą, która spieniężając zebrane znaczki, osiąga z tego źródła po kilkaset koron rocznego dochodu na cele oświatowe. Ponieważ zbyt mało osób przywiązuje wagę do zbierania znaczków i wraz z kopertami wrzuca je do kosza, przeto zarząd główny tą drogą zwraca się z prośbą do wszystkich, komu blizkie są cele T. S. L., aby znaczki takie gromadzili i w kopertach jako „próbki bez wartości“ przesyłali je do zarządu głównego T. S. L. (Kraków, Floryańska 15).

Wzrost długów austryackich. Ostatniego sierpnia odbyło się ostatnie posiedzenie parlamentarnej komisyi długu państwa, której działalność trwała cztery lata i dwa miesiące. Według sprawozdania tej komisyi wzrósł w ciągu tego czasu dług państwa austryackiego o 2.264,378,069 kor. czyli z 9.847.071.883 kor. na 12.111,449.952 kor., zaś odsetki od tegoż o 83.637.121 kor., a mianowicie z 394.207.541 kor. na 477,884.662 kor. Z tej nadwyżki przypada 47,610.546 kor. na odsetki długu od objętych w tym czasie przez państwo kolei, zaś reszta 36,026.574 kor. na odsetki od innych długów. Zwiększenie się tych długów powstało wskutek upaństwowienia kolei prywatnych wartości 1.363,073.709 kor. i wznowienia renty państwowej w kwocie 901,394.360 kor.

Dochody skarbu węgierskiego. Węgierskie ministerstwo skarbu ogłosiło właśnie wynik dochodów państwowych za drugi kwartał roku bieżącego, wykazujący w porównaniu z tym samym czasem roku ubiegłego zwiększenie się wydatków o 45.400.000 a dochodów o 50,100.000 koron, czyli bilans korzystniejszy o 6,300.000 koron. Złożyło się na to zwiększenie dochodów z podatków pośrednich o 19 milionów, spożywczych o 3·8 milionów, państwowych fabryk żelaznych o 1 milion, poczty, telegrafu i telefonu o 2 miliony, kolei państwowych o 16 milionów koron. Reszta nadwyżki powstała z opłat, wynajmu budynków państwowych, ministerstwa handlu, państwowych zakładów hodowlanych i t. p.

Ponieważ w Austryi nie pojawiają się podobne wykazy, przeto ze względu na podobieństwo

źródeł dochodów państwowych z węgierskimi można wnioskować, że nie wypadną one tutaj gorzej niż tam, zwłaszcza, że Austrya pod względem gospodarczym i obrotu handlowego i przemysłowego jest — jak wiadomo — znacznie silniejsza niż Węgry.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy dowodzi, że gdyby nie wydatki na wojsko, których dalsze podwyższenie zapowiedział nowy minister wojny Auffenberg, dochody obu państw wystarczyłyby na pokrycie wszelkich potrzeb.

O urzędy pocztowe w Galicyi. Ministerstwo handlu rozesłało niedawno okólnik do dyrekcyi pocztowych, aby nie przedkładały wniosków na otwarcie nowych urzędów, składnic, ustanawianie listonoszów wiejskich, wogóle takich chociażby najkonieczniejszych wniosków, które pociągają za sobą nowe koszta. Okólnik ten krzywdzi szczególnie Galicyę, której sieć pocztowa (obok Dalmacyi) najgorszą jest w całem państwie. Trzebaby przypomnieć ministerstwu handlu zobowiązanie do kreowania co roku przez lat cztery po 50 nowych poczt i po 50 składnic w Galicyi, zaciągnięte wobec Koła polskiego przed laty trzema, a dotąd prawie wcale niespełnione. Koło polskie i minister dla Galicyi winni się zająć tą ważną sprawą.

Okrutny samosąd. We wsi Ribnik na granicy Kroacyi i Krainy powtarzały się przeszło od miesiąca pożary. Włościanie nie wiedzieli, czyja to ręka sprowadza na nich nędzę, udali się więc do poblizkiego miasta Karlstadt, prosząc o posterunek żandarmeryi. Władze odmówiły. Wobec tego chłopi postanowili sami wyszukać złoczyńcę i onegdaj w polu znaleźli leżącego człowieka, który na zadawane pytania nie odpowiadał wcale. Powstało więc zaraz podejrzenie, że nie kto inny, ale właśnie znaleziony człowiek jest podpalaczem. W rzeczywistości zaś był to niejaki Sochanek, na razie bez zajęcia, — Czech, umiejący tylko po czesku. Czy faktycznie był podpalaczem, stwierdzić trudno, w każdym razie w tej wsi widziano go po raz pierwszy. Sochanek widząc groźną postawę tłumu, a nie mogąc się wytłumaczyć w zrozumiałym im języku, zaczął uciekać. To było przyznaniem się do winy w oczach włościan. Rzucili się więc w pogoń, złapali domniemanego podpalacza, obili go w sposób straszny, wydarli mu oczy, a wreszcie na pół żywego rzucili na ziemię, przykryli słomą i sianem i podpalili.

Na wieść o tym strasznym lynchu wysłano oddział 40 żandarmów, którzy rozpoczęli aresztowania.

Zapalczywi wieśniacy wierzą silnie że spełnili czyn dobry.

Zmiana wyznania. W lipcu b. r. zmieniło 45 osób wyznanie we Lwowie, z tego: 30 osób przeszło z obrządku gr. kat. na rzymsko-katolicki; 1 katolik i żyd przeszli na protestantyzm, jakoteż 2 katoliczki i 3 żydówki; nadto 1 protestant i 1 żyd, 2 protestantki i 4 żydówki przeszli na obrządek rzymsko-katolicki. Ogółem więc przeszło na obrządek rzym. kat. osób 38, na protestantyzm osób 7.

Chińczyk gimnazyalistą w Krakowie. Do klasy I. w gimnazyum św. Jacka uczęszcza zapisany przez księży Misyonarzy w Krakowie Chińczyk, 12-letni King-Ba, który przeszedł dziwne koleje losu. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej znalazł go w nędznej lepiance porucznik R. K., Polak z Królestwa, w okolicy Laojanu, gdzie na czele patrolu rekognoskował okolicę. Nad biednym dzieciakiem, który pełzał obok zwłok pomordowanych rodziców, ulitował się porucznik, zabrał go do obozu, a po ukończonej wojnie przywiózł go do Królestwa i tu wychowywał do 10 roku życia. Następnie oddał go pod opiekę krakowskich Misyonarzy, którzy oddali go do ginnazyum. King-Ba włada znakomicie językiem polskim i jest wzorem pilności dla swych kolegów.

ZE ŚWIATA.

Z Francyi. W ostatnim tygodniu, gdy panowało ogolne interesowanie się przyszłą wojną z Niemcami, zdarzył się we Francyi wypadek, który wywołał w całem państwie niepokój. Mianowicie nie wiadomo z jakiej przyczyny, powstał pożar na francuskim okręcie wojennym i zanim załoga zdołała w chwili niebezpieczeństwa ratować, dostał się ogień do okrętowych składów prochu i spowodował wybuch. Okręt wyleciał w powietrze i rozerwany na drobne części. Zginęło przytem około 300 żołnierzy. Uratować się zdołało zaledwie nie wiele więcej ponad 100 ludzi.

Strata takiego okrętu, to tyle, co przegrana bitwa na morzu. Francya posiadała sześć takich pancerników, teraz zostało jej pięć. Strata ta wywołała wśród ludności francuskiej ogromne przygnębienie. Dochodzą słuchy, że wojenne okręty francuskie są niedbale utrzymywane, w co nie można bardzo wierzyć, albowiem pochodzą one ze źródeł niemieckich. Minister francuskiej marynarki stwierdził po przeprowadzonem śledztwie, że załoga nie ponosi żadnej w tym wypadku winy a pożar powstał przypadkowo.

Do podniecenia ludności przyczyniła się także druga katastrofa, jaka wydarzyła się w Paryżu. Wleciał tam z mostu do rzeki Sekwany automobil tramwajowy z przeszło 40 osobami jadącemi wewnątrz. Utopiło się osób do 30. Podziwienia godną odwagę okazał w tym wypadku jeden ksiądz, który wyratował się jeden z pierwszych. Nie zadowolił się jednak tem, ale pięć razy wracał do zatopionego automobilu, ratując od śmierci 5 osób.

Z Rosyi. Po zamachu Bagrowa na Stołypina dokonano w Kijowie masowych aresztowań. Liczba aresztowanych wyniosła podobno aż 300 osób. „Ochrana" czyli tajna organizacya policyjno-szpiegowska została prawie zupełnie rozbita.

Ona bowiem miała za zadanie pilnować „dostojnych gości“ — jak powiadają Moskale, tymczasem okazało się, że należał do niej rewolucyonista Bagrow. Naczelnik kijowskiej „ochrany“ Kulabko, uciekł, gdyż obawiał się odpowiedzialności za to, że się nie poznał na Bagrowie, któremu do tego stopnia ufał, że specyalnie jemu polecił pilnować Stołypina. Nieprawdopodobne — wydawałoby się — wiadomości podają gazety rosyjskie, że organizacya „opieki nad dostojnymi gośćmi“ kosztowała na trzy dni 400 tys, rubli — około 1 miliona koron. I nic to nie pomogło.

Głód. W kilku guberniach wschodniej Rosyi panuje niesłychana klęska głodowa. Podobnej nie pamiętają od lat wielu. Ludność burzy się.

Wojna domowa w Persyi. Pisaliśmy w ubiegłym jeszcze roku, że Persowie wygnali swego szacha ze stolicy i zaprowadzili rządy konstytucyjne. Ale wygnany samowładca nie dał za wygraną; — pozyskawszy sobie wielu zwolenników wśród wysokich rodów perskich i cichą pomoc Rosyi, zebrał wojsko i wkroczył do Persyi, by objąć tron z powrotem.

Rząd konstytucyjny również nie pozostał bezradny, ale wysłał wojska przeciw szachowi. Przyszło do krwawych starć z rozmaitem szczęściem. Ostatnie wiadomości donoszą, że wojska szacha zostały rozbite a on sam wzięty do niewoli.

Przy sposobności podajemy dziwaczne przepisy tamtejsze przeciw żydom. Są to:

1) Każdy żyd musi nosić ogoloną głowę.

2) Żydzi mogą chodzić tylko pieszo, jazda na wozie lub konno jest im zakazana.

3) Żydzi nie mogą nosić europejskich sukni.

4) Każdy żyd musi nosić na szyi tabliczkę z napisem: „Moosah ih“ (żydem jestem).

Oczywiście, ten antysemityzm w Persyi jest płytki i tylko formalny. Niema tam bowiem ustaw, przeszkadzających żydom uprawiać lichwę i oszukańcze praktyki kupieckie; a przecież wyzysk i niesumienność w interesach dają nieraz żydom potęgę w świecie.

Panują tam tak samo, jak w innych krajach.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.